Rok II. Luty 1939 r. Cena 15 gr

Naprzód Młodzi

Czasopismo młodzieży szkół średnich w Przemyślu Nr 2.

29430

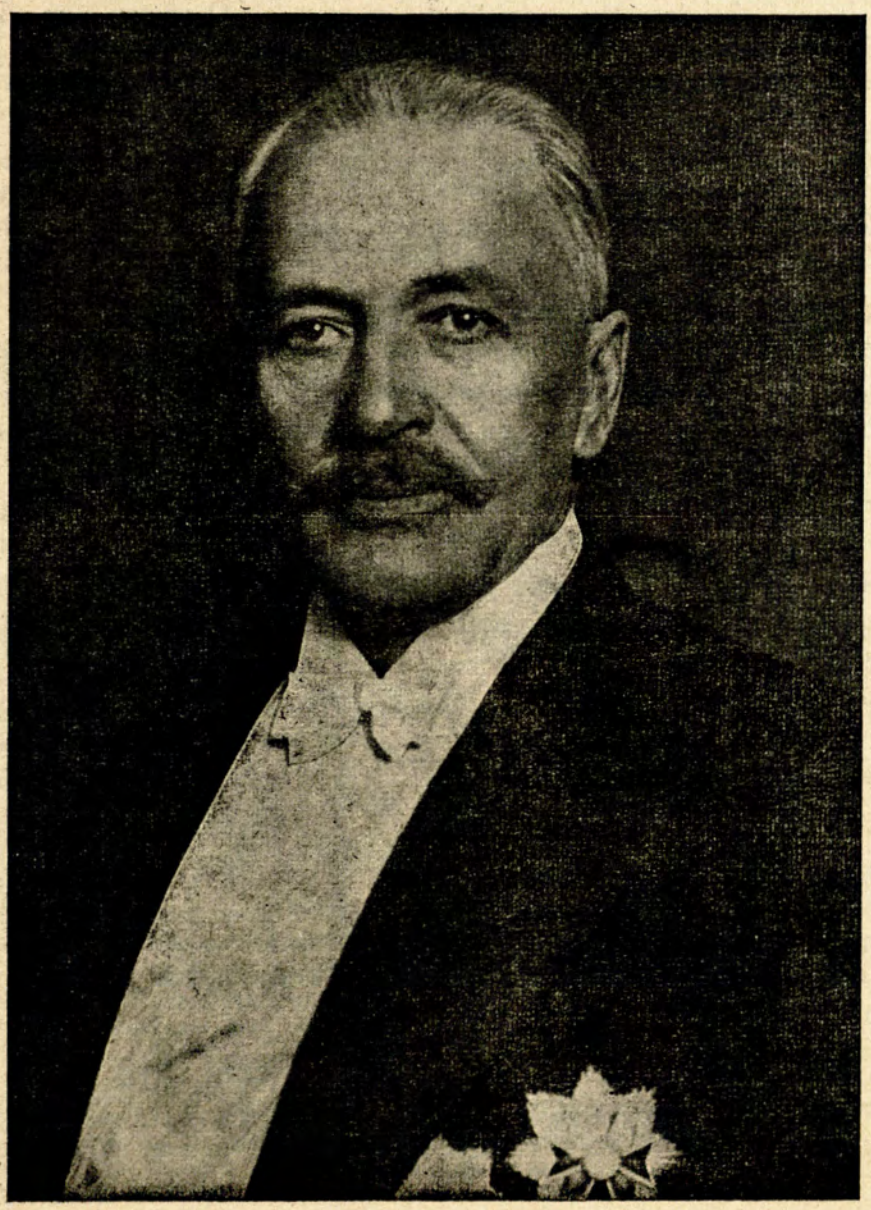

Prof. Dr IGNACY MOŚCICKI, PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

DOBRY STERNIK NAWY

Było to w Spale... Jak dziś pamiętam... Siwy, uśmiechnięty Pan, z jasną twarzą i dobrymi kochanymi oczyma. — Starszy siwy Pan w futrzanej czapie i w szarym palcie z sobolowym kołnierzem. Był taki sam jak u nas w klasie na portrecie. Taka sama była w nim dostojność, taka sama dobroć, taka sama duma. Włodarz Ojczyzny... Jej Osłona, Jej Siła, Jej Potęga. Jej Teraźniejszość i Przyszłość. Jej Moc i Jej Ostoja. Dobry Sternik Nawy. Prezydent.

I wtedy właśnie w białe, mroźne, zimowe południe zrozumiałam wielką prawdę, zrozumiałam to, co już od dawna czułam, zrozumiałam jak bardzo kocham, jak bardzo mi jest drogim Ten, który losy Polski swoim trudem silnie dzierży. I chciałam biec za Nim i powiedzieć Mu, jakie uczucie piersi moje rozrywało, chciałam pokłonić się przed Jego wielkością, korzyć się przed Majestatem Jego. I chciałam Mu podziękować za szczęście Ojczyzny — za wszystko, co dla Niej poświęca, za wszystko co dla Niej czyni.

Wtedy w mroźne, białe, zimowe południe.

* * *

Minęły od tej chwili już dwa lata, tyle wypadków tak ważnych zaszło w moim życiu, tyle się zmieniło, mimo to widzę wyraźnie siwego starszego Pana o kochanym uśmiechu i dobrych szarych oczach. I wciąż wraca do mnie wspomnienie tego dnia, kiedy po raz pierwszy danym mi było ujrzeć Prezydenta.

I dziś w radosnym, roześmianym Dniu Twego Imienia, Panie Prezydencie, kierujemy swoje myśli w stronę królewskiego warszawskiego Zamku. — Uczucia swoje przesyłamy Ci w podarunku, serca składamy Ci w dani. Stajemy w karnym ordynku. Ramię przy ramieniu. Wieniec dłoni silnie ściśniętych splatamy. Stajemy przed Tobą, przysięgę posłuszeństwa Ojczyźnie składamy. Stajemy radością przejęci — my młody las. — My przyszłość narodu. — My jego siła. My bujny nurt nowego życia. My energia i moc przyszłości.

Stajemy przed Tobą coś jest Ojczyzny Ojcem, Opiekunem; przed Tobą, coś jest Ojczyzny Włodarzem. Przed Dobrym Sternikiem Nawy. Stajemy dzisiaj przed Nauczycielem największej prawdy: prawdy miłości Ojczyzny. Przed największym Nauczycielem poświęcenia. — Przed Nauczycielem najważniejszego dogmatu: dobrze spełnionego obowiązku.

Patrzy na nas z portretu dobra, kochana twarz. Starszy siwy Pan. Dostojny, pełen dumy i majestatu. Ostoja, Moc, Potęga Narodu. — Silna Teraźniejszość. Ojczyzny Włodarz. Dobry Sternik Nawy. Patrzą na nas z portretu szare, uśmiechnięte oczy Wielkości. Przesyłają ten uśmiech. Roztapiają się w nim...

Uśmiech...

* * *

Chcemy, Panie Prezydencie, usłać całe życie Tobie z jasnych i dobrych uśmiechów — które w dniu Imienia do stóp Twych składamy...

Danuta Bleicherówna
I kl. l. p. PP. Benedykt.

Ś. † P.

Stefan Oleksiewicz

Profesor I. Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu

zmarł dnia 1 lutego 1939 r., przeżywszy lat 52.

* * *

Odszedł od nas człowiek o wielu wybitnych zaletach ducha. Jako Sodalis Marianus odznaczał się wielką pobożnością, dając przykład dobrego katolika i Polaka. Powszechnie znany był jako gorliwy opiekun i przyjaciel młodzieży polskiej, szczególnie młodzieży harcerskiej, będąc opiekunem 2-giej drużyny harcerskiej.

My młodzi odczuwany nader boleśnie i dotkliwie stratę tak ukochanego przez nas Pedagoga.

Ś. p. Profesor Oleksiewicz cieszył się wśród nas szczerym uznaniem i szacunkiem za Jego prawdziwie ideową pracę nad kształtowaniem naszych umysłów i urabianiem charakterów.

I chociaż Nasz Przyjaciel i Opiekun odszedł już z tego świata, to jednak pamięć o Nim nie zaginie w naszych sercach i umysłach.

Cześć Jego pamięci!

Nieco o pozytywiźmie

Z chwilą, gdy za granicą już powtórnie zaczęto interesować się sprawą pozytywizmu, w Polsce stanął on dopiero na progu swego rozwoju. Filozofia pozytywna Comte'a, na której oparł się cały pozytywizm zagraniczny, przenikać poczęła powoli umysły polskie. System Comte'a stanowi program wybitnie społeczno-praktyczny, dążący do zreformowania ludzkości.

Ideał przyszłej ludzkości Comte'a, graniczny niemal z obrazem utopii. Jedną z zasad jego filozofii stanowi zagadnienie racjonalnego wychowania dziecka. Comte stoi na stanowisku, że w duszy ludzkiej pierwiastki uczuciowe górują nad zmysłowymi, wśród uczuć zaś, egoistyczne nad społecznymi. Wychowanie samo polegać powinno na podporządkowaniu pod prymat rozumu, którego taktyka stać winna zawsze w zgodzie z uczuciami.

System ten, choć znalazł w Polsce wielu przychylnych, nie przyjął się w swej rodzimej formie. Nasz polski pozytywizm oparł się na tendencjach narodowo - społecznych, starając się jak najlepiej dostosować do powagi chwili dziejowej, czym też wkrótce odszczepił się od ogólnego prądu.

Słowo pozytywizm, oznacza rzeczywistość, realizm, w przeciwieństwie do fantazji i złudzeń romantycznych. Nazwa ta, jak mówi Chmielowski w swej rozprawie p. t. „Przekonania i dążności pozytywistów warszawskich", przyjęta została raczej jako hasło bojowe, aniżeli określenie nowego kierunku, występującego już pod tą nazwą za granicą. Pozytywizm polski stał się reakcją przeciw romantyzmowi i to nie tylko na polu literatury, lecz i polityki, a w szczególności życia społecznego. Smutne przykłady upadku dwu powstań, przedsta-

wione z punktu widzenia pozytywisty, jako ruchy romantyczne, romantycznie przygotowane, zgotowały nowe pole do pracy nad odzyskaniem niepodległości, oraz polepszenia bytu pod zaborami. Miała to być praca systematyczna, powolna, lecz konsekwentnie dążąca do celu.

W miejsce „wymuskanych i polerowanych salonowców" występuje na widownię społeczną człowiek pracy, — robotnik.

Zaczyna się więc wyłaniać zagadnienie nowego ujmowania pracy, pod nazwą „pracy organicznej".

Początek tej epoki znajdujemy już grubo wcześniej. Wystarczy tylko wspomnieć twórczość Kaczkowskiego. Jego zapatrywania na kwestię romantyzmu politycznego odzywają się już w r. 1846 w powiastce „Kato", a w 1855 r. we „Wnuczętach" w postaci jednego z bohaterów, Niemiry, rozwija program pracy spokojnej na polu gospodarczym, jako obowiązek względem kraju, wymagając specjalnego do tej pracy przygotowania. (Drogoszewski „Pozytywizm Polski").

Kaczkowski interesuje się w szczególności wsią, jej życiem i pracą. Korzeniowski, propaguje pracę w rzemiośle; Kraszewski, do niedawna romantyk, nakazuje w swych powieściach, pisanych po r. 1859, spokojną pracę fabryczną.

Po powstaniu 1863 r. zainteresowanie zagadnieniem pracy organicznej wzrasta. Na gruncie społecznym powstaje socjalistyczca teoria Szczepanowskiego, na polu zaś nauki i literatury rozpoczynają się starcia i polemiki na jej temat. W pierwszych szeregach bojowników staje, zmarły niedawno Aleksander Świętochowski, znany działacz pozytywistyczny. Swymi artykułami wywołuje ogólny entuzjazm, a wreszcie w manifeście „My i Wy", skierowanym przeciw mrzonkom romantycznym, tworzy nowy obóz „młodych", tępiących z całą zaciętością „starą prasę", a wysuwających pracę organiczną na pierwszy plan programu politycznego.

Drugim z kolei zagadnieniem, jest zagadnienie pracy u podstaw. Jest ono cząstką zagadnienia pracy organicznej, która w swym szerokim zainteresowaniu zwracała się do warstw najniższych, do ludu.

Powstaje druga partia społeczna, ludowa, z Popławskim na czele. Na polu zaś nauki, wyłania się kwestia oświaty dla wszystkich. Pierwszymi jej pionierami są Sienkiewicz, (Szkicem Węglem), Konopnicka (Przed Sądem) i Orzeszkowa (A—B—C). Jak widzimy w okresie pozytywizmu rozwinęły się dwa zasadnicze kierunki, rozszerzające w miarę swego rozwoju krąg coraz to nowych zainterewań, które ze względu na swą aktualność za granicą, zaczęły zwracać uwagę Polaków ku zachodowi.

Wzrasta wybitnie zainteresowanie naukami przyrodniczymi i technicznymi, coraz częściej mówi się o Darwinie, Millu, Spencerze i Bukle'u. Wreszcie Wydział fizyczno-matematyczny w Szkole Głównej w Warszawie, zaczyna zapełniać się takimi indywidualnościami, jak Prus i inni późniejsi twórcy. Wzrasta również zainteresowie się dziedziną filozofii i to w szczególności t. zw. filozofią pozytywną, a więc Comte'a i jej komentatorów Littre'a i Milla.

Dowodem tego rozbudzenia zainteresowań u nas, jest dzieło Franciszka Krupińskiego p. t. „Szkoła Pozytywna".

Na gruncie galicyjskim, tworzy się t. zw. pozytywizm konserwatywny, domagający się szczerego krytycyzmu w ocenie wszelkich ujemnych stron przeszłości Polski, przy równoczesnym występowaniu przeciw wszelkim politycznym konspiracjom. Wyznawcy jego: Koźmian, Bobrzyński, Szujski i Tarnowski, przedstawiciele „Szkoły Krakowskiej" a organem publicystycznym „Teka Stańczyka".

Cech rzeczywistego pozytywizmu nabiera nasz polski pozytywizm (warszawski), z wystąpieniem Aleksandra Świętochowskiego, który przy współpracy Chmielowskiego, Ochorowicza i Prusa rozwija jego teorię w całej pełni.

„Przegląd tygodniowy", „Nowiny", „Niwa", oto ich organy, na których sztandarach wypisano hasłe: „Postęp i Wiedza, Praca Organiczna i Praca u podstaw, Rozwiązanie kwestii kobiecej w duchu równouprawnienia, oraz Oparcie wychowania na nowych zasadach".

Realistyczna postawa pozytywizmu, jedna mu coraz to nowych zwolenników, wzywając ich do walki z romantyczną fantazją, uczuciem i poezją. Na placu boju stają powieściopisarze, powieść zwycięża poezję, a raczej w swej roli wznosi się do roli poezji wieszczej.

Po swym szumnym wybuchu, pozytywizm powszednieje, a nawet możnaby powiedzieć, przygasa. Teorie jednak pozostają nadal w formie aktualnych zagadnień. Jednym z takich to sprawa

emancypacji kobiet, drugim sprawa wychowania.

Wyzwolenie kobiet, oraz zrównanie ich z prawami mężczyzn budzi szerokie zainteresowanie.

Prus „Emancypantki", Orzeszkowa „O Kobietach", Świętochowski „O Wyższym wykształceniu Kobiet" i „O średnim wykształceniu Kobiet" — odczyty, drukowane w Przeglądzie Tygodniowym, oto przedstawiciele i propagatorzy tej idei.

Kwestia wychowania szczególne zainteresowanie budzi w Dygasińskim i Chmielowskim. Obaj wypowiadają się za realnym wychowaniem dziecka, wychowaniem go w rzeczywistości, nie fantazji i złudach romantycznych. Pierwszy z nich Adolf Dygasiński, który „zmysły nazwał dostarczycielami materiału na duszę ludzką" (Kridl cz. V. str. 87), wskazuje kierunek wychowania słowami: „Porządek przyrody wskazuje tutaj i przepisuje postępowanie od zmysłów do mózgu".

Chmielowski zaś w swojej „Książce do czytania", wskazuje na poglądowość nauczania. W tej sprawie wypowiada się Orzeszkowa szczególnie o wychowaniu kobiet, oraz wielu innych jak Dawid, Szycówna i Wernic, interesujących się tą sprawą z punktu widzenia psychologicznego.

Pozytywizm, na każdym polu, zaczął własnym blaskiem przyćmiewać swe znaczenie. Wprowadziwszy swe idee i postulaty, zaczyna sam chylić się ku upadkowi. Pozostaje teoria, prąd zaś staje się nieaktualny.

Nowi ludzie i twórcy, rozszerzają teorię pozytywizmu, uogólniają ją. Jego uosobieniom nadają nowe kształty. Zjawia się Dr Judym z „Ludzi Bezdomnych", Raduski z „Promienia".

System Comte'a zwolna przechodzi do historii, rozwijają się nowe teorie modernistyczne.

Postępowi pisarze pozytywistyczni, stają coraz wyraźniej po stronie nowego kierunku. Nową erę ożywi Wyspiański. Na widownię wystąpi „Modernizm" z Przybyszewskim na czele.

Okres pozytywizmu w Polsce miał w szczególności swe podłoże w prądach społecznych, nurtujących naród, znękany od wieków niewolą.

Jego głos narzekania i chęci poprawy, to głos twórców tej epoki, która wysiłkiem własnym i realizacją czynu, stwarzała podłoże rozwoju, mającego powstać Państwa Polskiego.

Realizm, przyświecający tej pracy stał się w tym okresie duchem literatury, która wydała niejedną wybitną indywidualność. Twórcy nie trzymali się niewolniczo jednej modły; każdy z nich w sposób odmienny i swoisty kształtował ideały okresu, tworząc niejednokrotnie system własny, daleko w istocie rzeczy odbiegający od ogólnych wytycznych.

Pisarz pozytywista, to typ człowieka czynu, twórczość jego, to symbol nieugiętej woli, nie romantyczne marzenie, lecz zdrowa i realna postawa wobec świata, wyzywająca do walki pod swymi sztandarami cały naród, bez różnicy płci i pochodzenia.

W przeciwieństwie do romantycznych utopii, obraz świata pozytywistycznego jest wierną odbitką teraźniejszości, a dla przyszłości apoteozą narodu polskiego, obmytego z wszelkich cech międzynarodowego kosmopolityzmu.

Rozważając twórczość powieściową Prusa i Sienkiewicza, jej charakter i stosunek do samego prądu, czy też dzieła Orzeszkowej, poezję Konopnickiej i Asnyka, — stwierdzić musimy, iż realizm, zasadnicze znamię pozytywizmu, jest węzłem, łączącym nici ich zapatrywań.

Wśród gatunków literackich (jak i dzisiaj) na czoło wysuwa się powieść z całym szeregiem typów. Na uwagę zasługują utwory o problemach społecznych narodowych, filozoficznych, psychologicznych, moralnych i obyczajowych; w dziedzinie wiedzy: historycznych i przyrodniczo-matematycznych.

Poezja ma swych przedstawicieli w rozmaitych odgałęzieniach liryki oraz w epice.

Dramat przedstawia się najlepiej w dziedzinie komedii; ogólnie dość ubogi. Okres pozytywizmu, mimo trudności na jakie napotkał ze strony zaborców, wydał epokowych twórców i epokowe dzieła.

Materiał jakiego dostarczył nam, pełny nowości i oryginalności, imponuje oraz imponować będzie, jako wzór różnorodności zjawisk literackich.

Literatura polska okresu pozytywizmu, wskazując nowe drogi i hasła, przyczyniła się wyraźnie do zorganizowania narodu i umocnienia jego ducha.

Pozytywizm Polski, to historyczna dyktatura literatury nad politycznym i społecznym życiem narodu.

Mraz Franciszek

Źródła opracowania:

Kriedl: Literatura polska w. XIX (cz. V)

Chmielowski: Przekonania i dążności pozytywisfów wnrszawskich.

Drogoszewski: Pozytywizm polski.

Leixner: Wiek XIX.

Mazanowscy: Podręcznik do dziejów literatury polskiej.

Wójcicki: Walka o Parnas i na Parnasie.

Uczniowie kl. VIII a (14-tu) państw. gimn. I. (zeszłoroczni abiturienci), opracowali zbiorowo temat: Pozytywizm i naturalizm polski oraz ich reprezentanci, opierając się na 30-tu rozprawach z zakresu krytyki oraz historii literatury, po przeczytaniu najcelniejszych dzieł twórców literatury tego okresu: a) z okresu pozytywizmu: Asnyka, Konopnickiej Prusa, Sienkiewicza i Orzeszkowej b) naturalizmu; Sygietyńskiego, Gruszeckiego, Witkiewicza, Dygasińskiego, Zapolskiej, Niemojewskiego, Żeromskiego, Dąbrowskiego, Rodziewiczówny i Weyssenhoffa.

Ponieważ w pracy tej, wyraźnie zresztą kompilacyjnej, większe wzbudza zainteresowanie, większą stosunkowo wartość ma jej część ogólna o pozytywiźmie i naturaliźmie, w ujęciu b. uczniów Franciszka *Mraza* oraz Jaxa-*Rożena* Mieczysława, — przeto pozwalamy sobie na jej wydrukowanie, uprzedzając, że cierpliwi czytelnicy znajdą w niej tylko pewne zestawienie poglądów, z pewnych tylko punktów widzenia a nie pełnię zagadnień, związanych z omawianymi kierunkami. To, co drukujemy obecnie, chcemy uważać przede wszystkim za ciekawszą może dla uczniów informację kolegów-uczniów, z zakresu pozytywizmu i naturalizmu. *Redakcja*

10 LUTEGO

Lat przybywa, znaczą się ich przesunięcia kolejnymi liczbami, które często zasłaniają przeszłość.

Dzień 10 lutego 1920 pozostanie wiekopomną datą, od której liczyć się będzie historia Rzeczypospolitej, jako państwa morskiego. Historia ta obejmuje zaledwie okres lat dziewiętnastu. Krótki jest on w porównaniu z wiekami naszych dawnych dziejów nad Bałtykiem, zapisanych zmiennymi wydarzeniami, stanowiącymi o sile lub niemocy narodu.

10 lutego 1920 roku, odmieniła się kolej losów Bałtyku na naszą korzyść, gdy królewski znak Piastowy załopotał ponownie nad zatoką Pucką. Dnia tego Naród Polski złożył ślubowanie, że już nigdy — przenigdy nie da sobie wydrzeć prastarej Ojcowizny nadbałtyckiej, że już nigdy nie zaniedba pracy dla morza i na morzu.

Jak odmienną jest ta 19-ta rocznica, od niedawnych kolejnych rocznic tak jeszcze bliskich...

Tak niedawno cały Naród poświęcał swe myśli, troski i pragnienia Pomorzu, wybrzeżu, a przede wszystkim Gdyni, która jako Polski port miała być widomym znakiem przywiązania do morza. Wspaniały rozwój Gdyni, przeszedł najśmielsze marzenia. Gdynia stała się pierwszym portem Bałtyku, u którego brzegów stają setki statków i powiewają setki bander wszystkich krajów świata.

Dziś, po 19 latach jesteśmy na morzu, jesteśmy na dalekich morzach, oceanach, pod własną narodową banderą, płynąc dalej i dalej.

Poczyna nas przenikać ambicja narodu morskiego, któremu ciasno w granicach lądowych i dla którego cały świat musi stać otworem.

Płyniemy! Lecz nie rozwinęliśmy jeszcze wszystkich potrzebnych żagli — czeka nas droga pełna niebezpieczeństw i przeciwności — nim dopłyniemy wszyscy do wytkniętego celu, którym jest: gospodarcza i militarna potęga Rzeczypospolitej na morzu. Musimy pamiętać, że żyjemy w czasach przełomowych, w czasach nie tylko rozwoju gospodarczego lecz także w czasach, w których najważniejszą troską każdego obywatela polskiego, musi być potęga militarna kraju. Na szerokim świecie, jak wulkany wydobywają się nowe dążności i siły ludzkie, które zmieniają strukturę polityczną, społeczną, gospodarczą narodów i państw, zmieniają z nieprzewidzianą szybkością układ sił i stosunki międzynarodowe. Na zachód i wschód od granic Rzeczypospolitej śmiała myśl i zor-

ganizowana wola, zaprzęgają energię milionów do skoordynowanej pracy, do wytwarzania środków i narzędzi walki, rozbudzają w tych milionach zapał i wiarę w posłannictwo dziejowe wierzeń i celów zdobywczych, którym fanatycznie służą.

Jesteśmy świadkami wyścigu zbrojeń na całym świecie. Nikt nie ma już złudzeń, nawet i ci, którzy głoszą hasła pokoju, opartego na wzajemnej pomocy wszystkich, że nie papierowe pakty i umowy a **tylko własna siła zbrojna, przygotowanie moralne i materialne do walki obronnej, mogą zapewnić narodowi bezpieczeństwo,** niezależną politykę, oraz swobodę decyzji w chwilach rozstrzygających o jego bycie przyszłości.

Dlatego też oprócz wysiłków w kierunku rozwoju polskiego handlu morskiego, musimy dbać o rozbudowę własnej floty wojennej, by ta, w razie potrzeby mogła bronić polskich interesów na morzu.

— — — — — — — — — — — — —

Dzień 10 lutego jest świętem Polskiej Marynarki Wojennej. Wielki Wódz Marszałek Józef Piłsudski wybrał ten dzień na święto, — by każdy Polak z pokolenia w pokolenie pamiętał, że odzyskany dostęp do morza utrzymać i wolną drogę handlową zapewnić, może tylko siła zbrojna na morzu. Polska musi być silną i mocarstwową tak na lądzie jak też jako państwo morskie. *Żarek Zbigniew*
kl. II. lic. hum.

Zew młodych serc!

Dla Ciebie — Polsko — nasze młode serca
W wir pracy rzucamy ofiarnie,
Bo chcemy, jak żołnierz na placówce czuwać.
I zawsze iść zgodnie i karnie...

Chcemy Twych dziejów zamknięte już księgi
Przechować, jak Skarbiec Narodu,
Z tradycją wiązać dalszą Twą potęgę
I trud pokonywać za młodu.

I plenić te chwasty, co sieje wróg skryty,
Chcemy dla Cię — Polsko w Jedność stopić [dusze...
Z uporem iść naprzód w Twego Jutra świty.
Co złe i plugawe — to moc młodych skruszy!

Oto nasze hasła, oto nasza wiara,
Wskazania to wieszczów niezłomne...
Dla Ciebie — Ojczyzno — serc młodych [ofiara —
To siły Twej — łańcuch obronny...

Stanisław Czerny
II kl. lic. hum.

HARCERSKIM TROPEM

Coś o skautach

Ruch harcerski krzepnie, nabiera sił i prężności, obejmując z biegiem lat coraz szersze kręgi młodzieży i społeczeństwa polskiego.

Wraz z upływem lat, organizacja nasza potężnieje, szeregi nasze stale wzrastają. Z miast wchodzimy do osad robotniczych, obejmujemy swoim zasięgiem wieś. Jednostki organizacyjne tworzymy nie tylko tam, gdzie najłatwiej tj. przy szkołach, gimnazjach, ale staramy się zbliżyć do młodzieży, która nie miała i nie ma szczęścia uczęszczania do szkoły.

Wraz z objęciem swoim zasięgiem całego społeczeństwa, musiała nastąpić rozbudowa gałęzi organizacji. Harcerstwo, które w swych szeregach ma dzieci, młodzież i ludzi dojrzałych, musi posiadać pewne szczeble organizacyjne, gałęzie, w których skupia członków o określonym wieku. Gałęzi tych jest teraz cztery. Zuchy, harcerze, skauci i starsi harcerze tworzą wspólnie Organizację Harcerzy.

Dziś zajmę się scharakteryzowaniem pracy skautów. Gałąź to trzecia w kolejności, a właściwie najmłodsza w harcerstwie.

Poświęcimy jej trochę miejsca, ponieważ wprowadza na nowe tory pracę w zastępach chłopców starszych (16—21 lat), dając konkretny cel chłopcu, który wyrósł już z zabaw i gier a pragnie czegoś poważniejszego, większego, co mu przyniesie pożytek i zadowolenie.

Młodzież w wieku 16—21 lat wyodrębniono z drużyn harcerzy dopiero niedawno w ubiegłym roku. Nawiązując do tradycji niepodległościowej, dano jej nazwę „Skauci".

Skauci, to komórka wielkiego ruchu etyczno - społecznego: Harcerstwa. Komórka bardzo ważna, bowiem w niej powstaje, rozwija się i tężeje dojrzały człowiek o mocnym, wyrobionym charakterze, o ustalonym poglądzie na świat. Skauci, to podstawa Starszego Harcerstwa, to podstawa, na której krzepnie i potężnieje nasz ruch etyczno-społeczny. Czym więc będziemy mieli w naszych szeregach więcej skautów, tym pewniejsza nasza przyszłość. Z szeregów tych wychodzą bowiem przyszli instruktorzy Z. H. P. oraz pracownicy starszego harcerstwa.

Punkty wspólne reszty harcerstwa ze skautami to:

I. Prawo Harcerskie.

II. Harcerski styl życia (pogoda, braterskość, obcowanie z przyrodą, szukakanie przygód na wędrówkach i obozach).

Jednak treść pracy skautów odróżnia tę gałąź od innych. Przede wszystkim skauci pracują w trzech głównych kierunkach:

I. Doskonalenie się.

II. Stałe pogotowie do służby.

III. Przygotowanie się do służby obywatelskiej i zawodowej.

Jak skauci realizują te wytyczne?

I. Doskonalenie się

Kto z nas jest bez wad? Wszak jesteśmy ludźmi, więc nie doskonali, jakże nieraz słabi i bezbronni wobec wewnętrznych słabostek, które tak trudno pokonać. Ale musimy walczyć. Ważna to i konieczna walka z wadami i to w dodatku swoimi własnymi, które paraliżują nasze dobre skłonności, nasze dobre nałogi i starają się za wszelką cenę nami owładnąć i opanować nas. Musimy walczyć o siebie i ze sobą. Kształtować charakter przez realizację Prawa Harcerskiego — oto nasz cel.

Lecz nie wolno zapominać, że „w zdrowym ciele, zdrowy duch". Troska o tężyznę fizyczną, o higienę, musi nam stale przypominać, że doskonałym może być tylko człowiek zdrowy nie tylko duchowo lecz i fizycznie.

II. Stałe pogotowie do służby

Ciągła gotowość służby i pomocy innym, to obowiązek każdego członka naszej organizacji. Służby zucha, harcerza to: uprzejmość i chęć spełniania dobrych uczynków. Służba skautów to już swiadczenie dobrej przysługi na większą skalę. Więc współpracujemy z organizacjami społecznymi jak L. M. i K., L. O. P. P., TSL. i innymi. Skaut jest specjalistą w samarytance, terenoznawstwie, służbie polowej, nie dla tego, że jest to potrzebne do wesołych ćwiczeń na Zamku czy Zniesieniu, ale zdaje sobie sprawę z tego że służba dla Polski tego wymaga.

III. Przygotowanie do służby obywatelskiej i zawodowej

My, skauci uświadamiamy sobie już dokładnie i jasno swoją bliską samodzielność życiową. Za parę lat staniemy już przy swoich warsztatach pracy, zaczynając życie nowe, życie samodzielne.

I tu wyłania się problem wyboru zawodu. Kim będę? Musimy sobie znaleźć miejsce w życiu. Już teraz na ławie szkolnej, trzeba dokonać wyboru i dążyć do celu. Musimy się dobrze przygotować do przyszłego, samodzielnego życia. Szukanie swego miejsca w społeczeństwie, to poważne zadanie każdego młodego człowieka, który nie chce być tylko „zjadaczem chleba", lecz dąży do pozostawienia po sobie trwałego pomnika wśród ludzi. Praca nad pogłębieniem swoich wiadomości z zakresu historii, techniki, sztuki czy też muzyki, to dobre przygotowanie do przyszłego za-

wodu historyka, inżyniera i t. d. Ale jak trudno wybrać czy będzie się inżynierem czy też historykiem, tyle rzeczy nas interesuje, pociąga, zachwyca i wabi, że stajemy bezradni, w którym kierunku mamy pójść, aby dobrze wybrać i być szczęśliwym z zawodu, w którym się będzie pracowało.

Więc trzeba szukać!

Wędrówka, to cudowny środek na znalezienie kierunku i miejsca w społeczeństwie.

Wędrujemy po kraju, zwiedzając różne warsztaty pracy, fabryki i ośrodki gospodarcze, a później dokonujemy wyboru. To już pójdzie łatwiej i na pewno nie będziemy narzekać kiedyś w przyszłości na wybór dokonany po głębokim namyśle.

— — — — — — — — — — — — — —

A poznacie nas skautów po zielonym naramienniku z wyhaftowanym ogniskiem, składającym się z trzech brązowych polan i czerwono-pomarańczowego płomienia. Symbole tego znaku: Ognisko na naramienniku oznacza ognisko wędrownicze na zielonym tle życia polowego. Polana oznaczają: pierwsze — doskonalenie się, drugie — stałe pogotowie, trzecie — przygotowanie się do służby obywatelskiej i zawodowej. Płomień oznacza ideał, zawarty w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. z K. H.

HARCERZ!

Potężny duch, silny duch!
Dzielny, wytrwały jego czyn.
To nie jest lekki kwiatu puch,
Prawdziwa siła żyje w nim.

Idzie wytrwale, ból i trud łamie
Uśmiech na ustach — pogodny znój.
Niezwyciężone jest jego ramię
To harcerz druh — to harcerz mój.

Wysoko dąż harcerzu mój!
Na szczyty gór pnij się wysoko,
Niech ci nie będzie straszny znój
Cierpienia w sercu ukryj głęboko.

Jesteś przykładem młodzi dzielnej,
Jesteś obrazem wszelkich cnót.
Czuwaj harcerzu! Czuwaj wiernie,
Póki nie staniesz u celu wrót.

M. Studzienna
I. kl. lic. hum.

Zo-Broń.

Białe szaleństwo

Koło Rodzicielskie przy III Państwowym Liceum i Gimnazjum, zorganizowało w tym roku od 27/XII 38. — 7/I. 39, kurs narciarski w Rozłuczu. Parę miłych wspomnień z zimowych wakacyj pozostanie mi na długo w pamięci.

Odjazd! Ulga dla rodziny, choć na pewno niejeden otarł łzy po kryjomu na myśl o rozstaniu się aż... na dziesięć dni.

Jesteśmy na miejscu. Lecz widocznie nie było nam przeznaczone spokojne dopłynięcie do portu. Jechałyśmy sankami po trzy do schroniska. Noc przecudna, gwiaździsta, lecz sanki były małe, a jeden z rączych rumaków, zoczywszy długie narty, w dziwnych podskokach rozpoczął pląsy. Skutkiem tego trzy niewinne ofiary znalazły się w romantycznych pozach w głębokim śniegu. Po długich tarapatach znalazłyśmy się wreszcie u celu.

Słońce, zaglądając ciekawie przez okno obudziło nas na drugi dzień, pełne humoru i różowych myśli, Przecież świat należy do nas! Z chwilą, gdy przystąpiłyśmy do okien, rozległy się dzikie, pełne entuzjazmu okrzyki. Przed nami w swej zimowej krasie stał las. Ciemnozielone gałęzie uginały się pod puchem, skrzącego się we wschodzącym słońcu śniegu.

A teraz jak spędzałyśmy każdy szary, monotonny dzień. Rano codziennie budził nas niski głos: „Pobudka, proszę wstawać!". A rozespane głosy chóralnie: „Która godzina?" Odpowiedź: 8-ma. Mamy czas. Obracałyśmy się na drugi bok i po raz wtóry wpadałyśmy w objęcia Morfeusza. O 9-tej na śniadaniu nigdy nie było wszystkich. Po śniadaniu smarowanie nart. Nierzadko zdarzało się, że twarz posmarowałyśmy zjazdowym, a narty „niweą" lub innym kre-

mem, ale to tylko przez roztargnienie. Na narty wyruszałyśmy o 10-tej. Czasami „pędzlowałyśmy" tylko koło domu, a czasami wyruszałyśmy na dłuższe wycieczki. Pełne humoru, apetytu i opalone wracałyśmy na obiad.

Po popołudniu czas zabijałyśmy, zabawiając się grami towarzyskimi, lub uboższe w temperament, na spaniu. O 5-tej wyruszałyśmy do „wodopoju" (źródło mineralne). Niejedną z nas bolało wtenczas gardło, głowa lub dostawała ataków kaszlu. Po chwili naturalnie ustawały wszelkie dolegliwości. Czasami ogarniało nas „roznamiętnienie żołądka". Na stole zjawiały się wtedy zapasy, przywiezione z domu. W takim wypadku zjadłybyśmy nawet „konia z kopytami", ale to była poprawka do obiadu, a przekąska do kolacji. Nie przeszkadzało to zjedzeniu podwójnej porcji gulaszu. Po kolacji tańczyłyśmy (przecież młodzież musi się wyszumieć).

Jednego dnia zostałyśmy zaproszone na rewię p. t. „Noc sylwestrowa". — Choć wiele niedociągnięć komicznych było w tym przedstawieniu, podziwiałyśmy, jak gospodynie polskie w okolicy prawie ruskiej, zaznaczyły swój patriotyzm polskimi tańcami.

Innym razem zapowiedź: „Nie idziemy na narty, za pół godziny wykład, proszę posprzątać salę".

Mieszkanki 16 pokoju przemieniły się w mrówki. a po chwili w sypialni zapanował wzorowy porządek, jakiego dotychczas ani oko nie widziało, ani dusza nie śmiała zapragnąć. Lecz Pan Bóg widocznie łaskaw spojrzał na istoty umęczone tak ciężką pracą.

Od południa zaczął sypać śnieg. Warunki się poprawiły! Idziemy na wieczorną wycieczkę! Na pięć kroków nie widać nikogo. Pojechałyśmy w las. Początkowo jeszcze łatwo. Mrok, idziemy pod górę — bajka! Ale jak wracałyśmy? Białe postacie zjeżdżały jedne za drugimi. Gdyby ktoś je obserwował, wzięłaby go litość, bo cóż zawiniły te biedactwa, żeby rozbijały tak siebie i drzewa. Pobyt w Rozłuczu dobiegał kresu. W ostatni wieczór urządzono nam dancing.

Żegnane przez Rozłucz „mroźnymi łzami", odjechałyśmy do rzeczywistości... do Przemyśla.

Kośmiński Czesław
II. kl. lic. hum.

ZE SPASA

(moje przeżycia)

Corocznie odbywa się obóz na zakończenie II stopnia P. W.

Tego roku harcerze w liczbie (niezbyt szczęśliwej) trzynastu, zostali przydzieleni do kompanii harcerskiej w Spasie.

Szczęśliwym trafem wszyscy byli z gimnazjum I, z wyjątkiem jednego, odbyli już swój chrzest obozowy, na obozach harcerskich.

W czwartek, dnia 13 czerwca br. nastąpiła zbiórka w pułku strz. lw. Wszyscy w doskonałych humorach, mimo niezbyt eleganckich mundurów. Plecaki i chlebaki pełne, dzięki naszym troskliwym Mamom. Otrzymawszy broń, ruszyliśmy z wielką paradą na stację; tam załadowano nas. Naszej 13-ce udało się dostać cały wagon, więc każdy rozlokował się jak mógł najszerzej.

Z naszym plutonem jechał p. kapral Szymański, jak się potem okazało — złoty chłop. Na razie zajęliśmy pozycje przy oknach i z niecierpliwością czekaliśmy odjazdu. Wreszcie gwizd — i 32 wagonów z młodzieżą z całego obwodu DOK. X. rusza. Prędko minęliśmy Bakończyce, Hermanowice, Niżankowice itp. -ice. — W Posadzie Chyrowskiej odłączono nasz transport i dołączono do grupy Spas. Wreszcie ruszamy znowu; wśród śpiewów i żartów zatrzymujemy się na godzinny postój w Samborze. Potem znowu w drogę i zatrzymujemy się (tym razem dłużej, bo na trzy tygodnie) w Terszów-Spasie. Nasz obóz był oddalony o dwa km. więc manatki na plecy i w drogę. Mijamy Terszów i włazimy trochę już zmęczeni do obozu. Obóz nasz leżał wśród gór i lasów, w dolinie Dniestru.

Zaraz na wstępie nastąpiła organizacja obozu. Wszyscy harcerze zostali przydzieleni do jednej kompanii. Nasza trzynastka tworzyła osobny pluton, z plutonowym p. Hoffmanem.

Po przygotowaniu prycz mieliśmy ładować sienniki słomą, jednak było jej mało i każdy mógł zaledwie siennik do połowy wypchać. Potem dostaliśmy trochę gorącej herbaty. Po kolacji modlitwa plutonami i spoczynek.

Jakoś przebiedowaliśmy pierwszą noc.

Rano, po śniadaniu, nasz pluton otrzymał służbę. Jedynie trzech kolegów zostało, by dopchać nasze sienniki i zrobić wnamiocie porządek. Reszta w pełnym rynsztunku rusza na służbę. Następuje podział posterunków. Otrzymałem posterunek nad rzeką koło mostu; nie wolno mi nikogo wpuszczać ani wypuszczać. Przejęty ważnością swojej funkcji, ściskam karabin i ślubuję sobie, że nie wpuszczę nawet generała. Tymczascm za chwilę idzie prosto na mnie jakiś porucznik. Zatrzymuję go i mówię, że nie wolno tędy chodzić — w odpowiedzi usłyszałem tylko: głupi jesteś! i porucznik przeszedł. Z początku zgłupiałem naprawdę, lecz potem sprawa się wyjaśniła, na wartowni dowiedziałem się, że oficerowie i służba z kuchni mieli tamtędy wolne przejście.

Posterunki zmieniały się co dwie godziny i tak upłynął nam czas do wieczora. O 18-tej wróciliśmy do namiotu. Po kolacji odczytano rozkaz i zaznajomiono nas z regulaminem obozu.

C. d. n.

O karnawale słówek kilka...

Co pisać? Siedzę przy stole, zarzuconym książkami, papierami, zeszytami i obracam pióro w rękach. W domu cicho, tylko za ścianą u sąsiada znęca się ktoś nad fortepianem. Wszyscy już śpią u nas. Ja jeden siedzę i myślę. Co pisać?

Prosili mnie młodzi o wiersz, „taki z humorem". Obiecałem. Prosili z Komitetu Redakcji o artykuł. — Napiszę — powiedziałem. Napiszę! Ba, kiedy mi nic ani rusz do głowy nie przychodzi! O czym by tu zacząć?

Pierwszy luty, imieniny Pana Prezydenta?

Gromniczna? — Nie. Zdaje mi się że dość artykułów na te tematy zasili kosz redaktorski. Po co mam uzupełniać ich liczbę? Ach prawda, jest Popielec! Więc co? Wiersz okolicznościowy? Nie, absolutnie nie mam dziś konceptu. Więc może nabożne rozmyślanie o znikomości tego świata i doczesnego życia?

Dobrze, lecz któż to będzie czytał? Dziś ludzie wolą się śmiać niż smucić się i płakać.

I słusznie. Śmiech to zdrowie. A zdrowie to grunt. Czekajcie, zdaje mi się, że już mam! Co takiego? — zapytacie. Mam temat. Temat, który powinien znaleźć aplauz zwłaszcza u płci pięknej (mam do niej szczególną słabość). Będę pisał o karnawale. A więc Szanowne Czytelniczki i Czytelnicy, zaczynam!

Co to jest karnawał zdaje się wszyscy wiedzą, wyjąwszy tych, którzy nie wiedzą. Otóż w okresie tym zabawy, pikniki i t. zw. „herbatki" są przedmiotem zainteresowań większości młodzieży zarówno żeńskiej, jak i męskiej.

Przyjdzie — bywa — Zosia do domu ze szkoły i zaraz od progu woła zadyszana, otrzepując ze siebie śnieg:

— Mamusiu, dziś zabawa w „rządówce"; muszę pójść, żeby tam nie wiedzieć co!

I zaraz mamusia szykuje balową sukienkę, jakiś kołnierzyk ozdobny, jedwabne pończoszki, a Zosia idzie do fryzjera, gdzie z anielską cierpliwością znosi męki wiecznej ondulacji. (Wszystko dla nas!)

W gimnazjum męskim podsłuchać znów można często taką rozmowę:

— „Wiesz! Dzisiaj tańcówka u Benedyktynek — mówi Florek z przejęciem — powiadam ci, zabawa będzie pierwsza klasa! Przyjdziesz?

— Naturalnie! O której?

— O szóstej!

I Kazik, Zbyszek czy Józek, wróciwszy do domu wyciąga z szafy paradne, czarne spodnie, prasuje je na kant (nie każdy ma mamusię, która go w tym wyręczy), na gwałt przyszywa do wyświechtanej na łokciach bluzki brakujące guziki, czyści buty, które od x dni nie widziały pasty i z pompą przymierza nowy motylek. Wieczorem idzie na zabawę.

Kiedy indziej znów można zauważyć na kurytarzu, czy nawet w klasie podczas przerwy, jak niejeden obraca się w kółko, robi kilka kroków naprzód, potem w tył, coś liczy, lub nuci pod nosem jakieś modne tango. Myślisz, że biedaczek zwariował. Ale nie. On się tylko uczy tańczyć. Mania ta ogarnęła wszystkich,

— Umiesz bostona? — pyta jeden drugiego.

— Nie!

— Więc chodź! Nauczę cię.

Coraz więcej nauczycieli, coraz mniej

uczniów. Uczą się w klasie, podczas przerw, na kurytarzu, na podwórzu, nawet na strychu szkolnym. Organizują się nawet po klasach specjalne kursa dokształcające.

— Kto jeszcze nie umie?

Ten, ten i ten. Więc dalej! Rysuje się kwadrat na podłodze i następuje lekcja, której kres kładzie dzwonek, lub wejście któregoś z profesorów.

A wieczorem w niedzielę, gdzie tylko znajdzie się radio, fortepian, lub nawet jakiś stary patefon, zbierają się znajomi chłopcy i dziewczęta i rozpoczyna się „zabawka" z tańcami. Do późnej godziny rozlegają się dźwięki powolnego tanga, szybszego walca i foxtrota i szalonej polki lub mazura. Wirują pary, radością i weselem, promieniują twarze, wichrzą się czupryny chłopców. Hu! Ha!

Nawet stateczne mamusie przebierają nogami niecierpliwie i po chwili same ruszają z młodymi do tańca, zapominając o swej powadze. A sędziwa babunia uśmiecha się słodko bezzębnymi ustami i przechylając siwą głowę raz w jedną, raz w drugą stronę, przyklaśnie od czasu do czasu drżącymi rękami do taktu. I ona się tak bawiła, gdy miała lat ośmnaście. Hej, byłyż to, były czasy!

Karnawał. Bawią się starsi. Chcą się bawić i młodzi. Krew nie woda. I młodość ma swoje prawa. Zresztą tych kilka dni jeszcze. Potem post. Żałoba. Popiół na głowę, śledź w zęby i — memonto mori!

— — — — — — — — — — — — —

Lampa dogasa. Późno już. Czas kończyć. Umilkł fortepian za ścianą i nic już nie mąci ciszy nocnej, tylko pióro skrzypi po papierze i od czasu do czasu zaszeleści odwracana kartka. Zdejmuję z ramion mego czarnego kota, który mi się tam usadowił w czasie pisania. Idę spać.

Mielniczek Edward
IV a gimn. II.

Co piszą „Młodsi"?

Wrażenia z nad morza

Nad Bałtykiem byłem już pięć razy. Zawsze mieszkałem wraz z rodzicami w Kuźnicy, w willi „Syberia", oddalonej kilometr od wsi. Z pierwszego pobytu nad morzem w roku 1930 mam mgliste wspomnienia, ponieważ byłem bardzo mały. Jedyne wyraźniejsze — to wycieczka łódką po wzburzonej zatoce do Pucka. Wyjechałem z rodzicami łódką pod pełnymi żaglami, kierowaną przez Kaszuba. Było około 3 po południu. Wiatr był dobry. W Pucku byliśmy o godz. 4. Tam zwiedziliśmy wszystkie osobliwości, między innymi dawny kościół krzyżacki i cmentarz. Załatwiwszy sprawunki, wyjechaliśmy z przystani około 5-tej z powrotem do Kuźnicy. Było jeszcze jasno i niebo pogodne, tylko od strony pełnego morza dął leciutki wiatr, który jednak wzrastał z minuty na minutę. Gdyśmy przejechali koło „Mewe-Rewe"*), skąd widać już było dom, w którym mieszkaliśmy, rozpętał się straszliwy wicher i morze wzburzyło się.

Na domiar złego poczęło robić się ciemno a Kaszub, bojąc się, aby nie wjechał na mieliznę, rozpiął wszystkie żagle. Ponieważ wiatr wiał z prawej strony, musieliśmy wszyscy usiąść na prawej burcie, gdyż w przeciwnym razie do łódki nabrałoby się wody. Lecz i ciężar ten nie pomógł. Łódka przechylała się tak silnie, że lewa jej burta stykała się z wodą.

Lecz przybiliśmy jakoś szczęśliwie do brzegu.

W następnym roku byliśmy znowu nad morzem i z tego pobytu pamiętam więcej zdarzeń. Dwa z nich opowiem. W jednym byłem sam zainteresowany; drugie dotyczyło pewnego młodego akademika. Pewnego razu wracałem z rodzicami z obiadu. Szliśmy torem kolejowym z powodu braku drogi. Nagle z zakrętu wyjechała motorówka.**) Chciałem uskoczyć w bok za rodzicami, lecz noga uwięzła mi między szyną a progiem. Wywróciłem się na piasek i leżąc usiłowałem uwolnić nogę od bucika. Udało mi się to w końcu, gdyż miałem lekkie sandały. Odskoczyłem od szyn, a w tej chwili przejechała obok mnie ze zgrzytem hamulców, coraz bardziej zwalniając motorówka. Nie da się to jednak tak szybko napisać ani przeczytać jak było w rzeczywistości. I jeszcze jedno: wszy-

*) Kaszubska nazwa wysepki na środku zatoki. Właściwa nazwa: Ryf-mew. Jest to kilka wysepek, które wyłaniają się z wody tylko na kilka miesięcy w lecie.

**) Dawniej kursowały tam motorówki.

stko, co napisałem jest najprawdziwszą prawdą.

To zdarzenie wryło mi się dość głęboko w pamięć, gdyż było to pierwsze wydarzenie w którym zagrażało mi prawdziwe niebezpieczeństwo. Tragiczniejsze było drugie: Pewnego dnia rozeszła się po wsi wiadomość, że akademik z Warszawy, bawiący w Kuźnicy na wywczasach, utopił się. W niedzielę po południu miał odbyć się pogrzeb czyli miano ciało jego odwieźć kutrem***) do Gdyni, a stąd autem ciężarowym do Warszawy.

W niedzielę po południu, gdy wysiedliśmy z motorówki po nieudałej wyprawie do Rzucewa z powodu burzy, ujrzeliśmy orszak pogrzebowy, który wszedł właśnie na plażę. Trumnę białą, pokrytą kwiatami, załadowano na kuter. My tymczasem biegliśmy co sił do domu, gdyż ciężkie, jakby ołowiane chmury, nie wróżyły niczego dobrego. Gdyśmy tylko weszli do domu, usłyszeliśmy pierwszy huk grzmotu i poczęły padać pierwsze grube krople deszczu.

W pokoju poczęliśmy wyglądać oknem. Na środku zatoki płynął wśród wzburzonych fal biały kuter, a na nim dobrze się uwydatniając na tle czarnego nieba ustawiona biała trumna. Wrażenie okropne, które nie da się opisać. Największe jednak wrażenie wywarło na mnie samo morze, groźny a zarazem piękny w swej grozie bezkresny bezmiar wód.

Zaw ze, skoro tylko przyjechaliśmy, wychodziłem na wydmy i stamtąd oglądałem fale, które jakgdyby w gonitwie posuwały się bezustannie naprzód ku brzegowi. Tu, rozbiwszy się, zalewały część plaży, zabierając z sobą, czy też przynosząc drobne ziarenka piasku.

Jeśli Pan Bóg da doczekać, to na najbliższe wakacje również pojadę tam i nowe moje ciekawsze przeżycia (jeśli będę miał jakie) opiszę.

W. W.
kl. II. b.

***) Kuter (kaszubska nazwa) = motorówka. Mogą mieć 1 lub 2 a czasem i 3 maszty.

KRONIKA

Imieniny Pana Prezydenta. Dzień 1 lutego, jako dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego, obchodzony był uroczyście przez Młodzież przemyską. Rano udała się Młodzież w karnych szeregach, ze sztandarami na czele, do kościołów, gdzie wysłuchała Mszy św. za zdrowie Dostojnego Solenizanta. Następnie wróciła do szkół, gdzie odbyły się uroczyste akademie ku czci Pana Prezydenta. (z)

Wieczorek dla polskich dzieci. W Rokszycach op. Przemyśla odbył się dnia 1 bm. „Wieczorek z choinką" dla polskich dzieci. Wieczorek zorganizowała kierowniczka szkoły p. Kazimiera Zalcmanowa. Uradowane dzieci zostały obdarowane łakociami i zabawkami, oraz rzeczami praktycznymi, w większości nadesłanymi przez koleżanki z gimnazjum PP. Benedyktynek, które postanowiły opiekować się polskimi dziećmi z wiejskiej szkoły. Czyn bardzo piękny i godny naśladowania. (z)

Dnia 20 stycznia br. odbyło się 4-te zebranie Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Naprzód Młodzi". Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, przystąpiono do sprawozdań z kolportażu poprzedniego numeru. W związku z tym postanowiono wciągnąć do akcji rozsprzedaży przedstawicieli każdej klasy. Zniesiono natomiast specjalny dział kolportażu i propagandy. Sprawa wyboru specjalnych kolporterów upadła. Kolporterami zostają automatycznie delegaci poszczególnych zakładów.

Kierownikiem działu technicznego został kol. Wierzbicki Sławoj z I gim. Oprócz tego wybrano kol. Studzienną Marię z III gimn. i kol. Chirowskiego Władysława z II gimn. — referentami działu ogłoszeń. Zarazem przeniesiono do administracji dział ogłoszeń.

Postanowiono, że szef redakcji odbiera artykuły (podczas godziu urzędowych). P. prof. dr Chirowski zauważa, że szwankuje propaganda. Redakcja zatem postara się zaapelować także do młodszych, a nawet podda im tematy.

Wyłoniła się również sprawa kącika literackiego (recenzje, streszczenia itp.) już raz poruszana.

W końcu ustalono godziny urzędowe:

a) administracji — wtorki 17—18

b) redakcji — piątki 17—18

w izbie harcerskiej (parter) w I Państw. Liceum i Gimnazjum im. J. Słowackiego w Przemyślu.

W związku z pogrzebem ś. p. Profesora Oleksiewicza — Patronat I kl. lic. hum. składa zamiast wieńca 10 zł na Bratnią Pomoc przy I Lic. i Gim. w Przemyślu.

Opłatek. Staraniem Patronatów i Gmin klasy II liceów matematyczno - fizycznego, przyrodniczego i humanistycznego przy Gimnazjum I im. J. Słowackiego, odbył się w salach „Świetlicy" tradycyjny „Opłatek". Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością p. Dyrektor, Ks. Doktor Katecheta, pp. Profesorowie i pp. Opiekunowie klas.

Na program złożyło się m. in. przemówienie wstępne reprezentanta Patronatów oraz przemówienie p. Dyrektora, który w gorących słowach składał wszystkim obecnym jak najlepsze życzenia. Po przełamaniu się opłatkiem i odśpiewaniu szeregu

kolęd, zabierali kolejno głos panowie profesorowie którzy podkreślali m. in. rolę uczelni jako czynnika kształtującego i budującego młode charaktery, przygotowując w ten sposób jednostki pożyteczne dla Narodu i Państwa. Głos zabrał również delegat uczniów, który z ramienia wszystkich kolegów złożył podziękowanie za życzenia.

Po części „oficjalnej" chór klasowy odśpiewał szereg pieśni przy akompaniamencie fortepianu. Solo fortepianowe dopełniło programu. Całość, dzięki zasługującej na pełne uznanie pracy Rodziców, wypadła naprawdę dobrze, zaś podniosły i uroczysty, a zarazem miły nastrój wpłynął na to, że uroczystość ta pozostanie na długo w naszych sercach, tym bardziej, iż jest to nasza ostatnia (jako najwyższych klas) tego rodzaju uroczystość, w murach tutejszego Zakładu. *N. D. — W.*

OD REDAKCJI.

Prosimy o chwilę uwagi. Redakcja pragnie tą drogą wejść w specjalny kontakt z czytelnikami, gdyż trudno porozumiewać się indywidualnie z kolegami - uczniami sześciu zakładów naukowych.

Ponieważ napływ artykułów jest stosunkowo słaby (ostatnio jest już nieco lepiej) i to głównie dlatego (jak się dowiadujemy) że koledzy często gęsto nie mają wyraźnych bodźców w tym kierunku lub też nie mogą zdobyć się na wybór tematu, — przeto zaznaczamy najogólniej: chodzi nam o artykuły z życia szkolnego, ciekawe przeżycia, opisy (budowli, okolic, urządzeń), obrazki z życia (w ogóle) nowele, humoreski, poezje, streszczenia całości lub wyjątków ciekawych dzieł literatury, opracowań krytycznych i monografij, a także dzieł historycznych oraz zajmujących się kulturą Polski. Pożądane są również: wybór myśli lub wyjątków z dzieł, recenzje, sprawozdania, udatniejsze ujęcia zagadnień, omawianych w szkole, charakterystyki wybitniejszych postaci a nawet wyróżnione opracowania szkolne, przemówienia, ilustracje życia gmin, oraz instytucyj szkolnych, świetlic itp.

Z przyjemnością przyjmiemy krótkie sprawozdania z zakresu nauk przyrodniczych, ciekawe urywki z encyklopedii, wzmianki na temat radia, kina, fotografii, muzyki. Zależy nam również bardzo, jeżeli nie głównie, na dobrych artykułach okolicznościowych, związanych z życiem Narodu i Państwa, pozwalających wyczuć tętno ogólne naszej rzeczywistości i waszej Koledzy reakcji oraz współpracy z podstawowymi dążeniami Państwa.

Poszczególnych tematów nie podajemy, by w nikim nie powstała myśl, że narzucamy coś w ogóle; nie podajemy ich także dlatego, że przeszkadza temu ogrom możliwości ujęć tematycznych.

Chcących współpracować, a niezdecydowanych na wybór tematu, odsyłamy do Opiekuna naszego pisma.

Obfitszy napływ artykułów daje się zauważyć w okresie tuż przed oddaniem pism do drukarni. Nie jest to zjawisko normalne. Inaczej będzie, gdy czasopismo „Naprzód Młodzi" stanie się dla wszyskich czytelników - kolegów przedmiotem stałej troski z myślą o podniesieniu jego poziomu.

Prosimy o przedkładanie artykułów (w formie możliwie najdoskonalszej), napisanych czysto, starannie i czytelnie.

Kącik fotograficzny

Zdjęcia chmur. Jak to widać z tytułu, w artykule niniejszym nie zajmuję się żadnym nowym tematem a zabieram głos tylko dlatego, aby sprostować błędy poprzedniego artykułu (który ukazał się w ostatnim numerze „Naprzód Młodzi" pod tym samym tytułem). Przy sposobności ośmielę się podać także kilka wskazówek, chcącym zająć się tym działem fotografii, a nie mającym na tym polu dostatecznej rutyny.

Jak to koleżanki względnie koledzy fotoamatorzy sami z pewnością zauważyli, błędów autorowi „Zdjęcia chmur" los wcale nie szczędził.

Opierając się na treści tego artykułu — mam przeświadczenie, że kolega „autor" aparatu fotograficznego wcale nie posiada, a jeżeli go ma, to z pewnością nigdy zdjęć chmur nie robił, bo w przeciwnym wypadku nie pisałby takich nonsensów. Co się tyczy zaś jego artykułu, to sądzę, że opisał tylko swoje marzenia, które przeżywał w śnie, widząc jak: „w dni wietrzne po błękitnym niebie przesuwają się potężne masy obłoków".

No a teraz „ad rem".

Otóż, opierając się na moich doświadczeniach, oraz na doświadczeniach moich kolegów fotoamatorów, z którymi miałem dotąd styczność, śmiem twierdzić, że nigdy na „najmniej" czułej błonie w połączeniu z aparatem o słabym obiektywie (bez filtru!) nie otrzymamy „pięknych" zdjęć chmur. A dzieje się to z tego prostego powodu, że błona taka identycznie reaguje na kolor obłoków i kolor chmur (obojętne jest, czy będą to chmury jasne czy nieco ciemniejsze).

Pewne widoczne już obrazy chmur możemy dopiero otrzymać na błonach ortochromatycznych (np. Ero-Prestochrom 26° Sch.), zakładając, że chmury te będą dość silnie oświetlone słońcem (nieco z boku); wtedy eksponujemy niezbyt krótko (np. $^1/_{25}$ sek. lub nawet $^1/_{15}$ sek.), no i stosujemy wywołanie wyrównawcze.

Wywoływacz wyrównawczy, każdy może sam sobie sporządzić ze zwykłego wywoływacza przez rozcieńczenie go większą (aniżeli wskazuje recepta) ilością wody. Jednak najlepsze rezultaty otrzymamy przy zastosowaniu wywoływacza glicynowego (pracującego wyrównawczo).

Dla tych, którzy sami zechcą sobie zrobić taki wywoływacz podaję receptę: w 300 cm³ wody przegotowanej rozpuścić kolejno: 10 g siarczanu sodowego, 2 g glicyny, 10 g węglanu potasowego i 1/2 g bromku potasowego.

O wiele jednak lepsze wyniki otrzymamy, fotografując na błonie panchromatycznej (np. Alfa-Ultrapran 28° Sch. lub Ero-Awangarda) nawet przy słabszym oświetleniu. Wytłumaczyć poniekąd można to tym, że błona panchromatyczna oddaje kolor niebieski znacznie ciemniej, a więc niebieskie niebo z białymi chmurami wyjdzie równie dobrze i bez filtru) naturalnie gdy będziemy stosowali wywoła-

nie wyrównawcze). Również czerwone chmury wieczorowe możemy otrzymać na błonach panchromatycznych (zwłaszcza na Ero-Awangarda 28° Sch.), co nie udaje się przeważnie na ortochromatycznych.

Myli się więc kolega X, twierdząc jakoby przy użyciu czułych błon panchromatycznych konieczne było stosowanie filtru. Nawet jeżeli już stosujemy filtr, to do błon panchromatycznych nadają się raczej filtry zielone a nie żółte, których używa się przeważnie tylko do błon ortochromatycznych.

Również nie jest prawdą, jakoby dla otrzymania szczegółów poniżej linii horyzontu, konieczne było stosowanie „bardzo silnych żółtych filtrów". Wystarczy tu trochę dłuższe naświetlenie no i wywołanie wyrównawcze.

Gdybyśmy postąpili w myśl wskazówek kolegi X otrzymalibyśmy niebo zupełnie ciemno, jak przy nadciągającej burzy lub podczas „gradobicia".

Zresztą ostatnio silne filtry (nie mówiąc już o bardzo silnych) wyszły z „mody". Przekonano się bowiem, że przy ich użyciu uzyskuje się znacznie gorsze wartości tonów.

Zwracam jeszcze uwagę na samo ustawienie aparatu podczas zdjęć chmur; nie należy go więc kierować wyłącznie na niebo, ale trzeba również zaczepić o część krajobrazu (np. szczyty drzew, dachy domów i t. p.).

Jeśli chodzi o same odbitki z negatywów z chmurami, to proszę robić je na papierze o gradacjimiękkiej.

Kończę wreszcie ten artykuł, życząc wszystkim koleżankom i kolegom fotoamatorom powodzenia przy robieniu zdjęć.

Szumny Zygmunt
kl. II lic. mat.-fiz.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

(ułożyła Bronka T. kl. IV. III. Gimn.

Magirekonstrukcja

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

Poniższy kwadrat tak wypełnić, aby wyrazy czytane poziomo i pionowo były te same.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Skutek przewinienia
2. Nazwa psa
3. Hymn narodowy
4. Tkanina artystyczna.

Bilety wizytowe

Ł. S. Wiastówna	Helka Uskartów	Dr E. Szamian
Izak Wilec		

W jakich miastach mieszkają te osoby?

Szarada

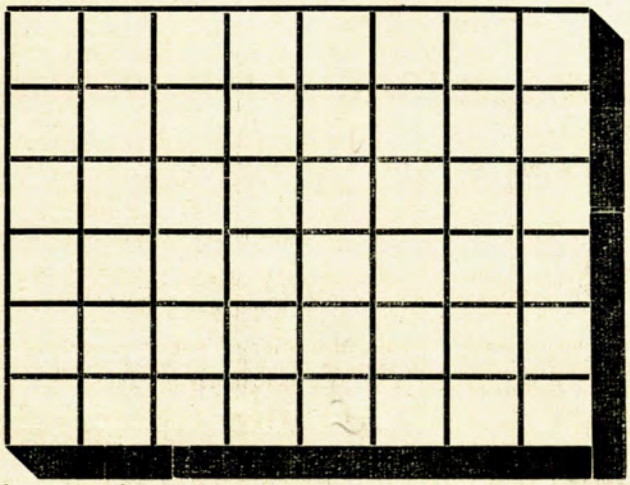

W każdą rubrykę pionową wpisać wyraz o poniżej oznaczonym znaczeniu, a pierwsza rubryka da nam rozwiązanie.

1 pierwszy uczeń w klasie
2. ogólny tytuł wyższych stopni wojskowych (od podporucznika do generała)
3. Inaczej straż bezpieczeństwa
4. złudzenie
5. puszczenie w obieg nowych papierów wartościowych
6. niebieski barwnik roślinny
7. wzruszenie, wzburzenie
8. w boksie: klamra, chwyt klamrowy (w jęz. ang.) klucz.

MIGAWKI

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże" — powiedział Tomek i kiedy miał być pytany z łaciny, nie przyszedł do szkoły.

„Kto się śpieszy, tym się diabeł cieszy" — powiedział Władek i trzy lata siedzi już w czwartej klasie.

„W zdrowym ciele, zdrowy duch" — powiedział Staszek i na godzinie historii wyciągnął śniadanie z pod ławki.

„Sen mara, Bóg wiara" — powiedział Józek przy końcu godziny łaciny, ocierając oczy kułakiem.

„Wszystko na świecie ma swój cel" — powiedział Romek na godzinie przyrody i zachorował na gardło.

„Ostrożność nie zawadzi" — powiedział Genek i wypisał na paznokciach 10 dat historycznych.

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej" — powiedział Dziunek na kilka dni przed główną konferencją.

„Lepiej późno niż nigdy" — powiedział Adam i zaglądnął do książki dopiero wtedy, gdy był pytany.

„W jedności siła" — powiedzał Mietek i odpisał zadanie od kolegi.

„Milczenie to złoto" — powiedział Mietek, gdy był pytany z fizyki.

„Raz kozie śmierć" — powiedział odważniejszy Edek i na godzinie matematyki poszedł do tablicy. *Warcaba S.*
kl. IV a. gim. II.

FARBY I LAKIERY

ALEKSANDER PASEK
Przemyśl — Mickiewicza 4
APARATY FOTOGRAFICZNE

Jan Wojnarowicz
POLECA Przemyśl
Franciszkańska 29
KAWY
HERBATY
KAKAO
Cukry
Owoce
Telefon 13-24

»KRYSZTAŁ«
ulica Mickiewicza 2
Kryształy, porcelana, szkło, naczynia emaliowane, ocynkowane, ocynowane, aluminiowe.
nakrycia stołowe, żarówki.

Bracia Wiśniewscy
hurtowny skład żelaza
naczyń gospodarstwa domowego
Przemyśl Franciszkańska 2 — Tel. 17-31
Fabryka wyrobów metalowych, Odlewnie żalaza i metali
GRUNWALDZKA 87 — Tel. 14-83

WĘDLINIARNIA
A. SZKOLNICKA
Przemyśl,
Mickiewicza 11

Adres Redakcji i Administracji: Państwowe Gimn. I. im. Słowackiego w Przemyślu.
Redaguje Komitet międzyszkolny. — Redaktor i opiekun Dr Rudolf Chirowski. Wydawca: Kotkowski Jerzy, Drużynowy 2 Drużyny Harcerskiej. —Odbito w drukarni „Praca" Przemyśl ul. Mickiewicza 25.